Nr 115 Kraków. Piątek 3 Czerwca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Za ... 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. ...

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. R. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité Trevise, ... & Cie. ...

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 2 Czerwca)

Przed dyskusyą budżetową w Izbie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya budżetowa ukończy dziś obrady nad budżetem ministerstwa oświaty i zacznie obradować nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Komisya ukończy obrady nad budżetem w przyszły wtorek, poczem nastąpią rozprawy budżetowe w pełnej Izbie.

Jutro w południe odbędzie się posiedzenie przywódców klubów parlamentarnych celem naradzenia się nad środkami, któreby pozwoliły jak najszybciej ukończyć budżet w Izbie.

O uchwalenie podatków.

Wiedeń. (Tel. wł.) U prezydenta Izby Dra Pattaia odbyło się wczoraj posiedzenie prezesów klubów poselskich, na którem postanowiono, aby chociaż część podatków uchwaliła Izba przed wakacyami. Wobec tego obrady parlamentu potrwają po koniec lipca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent ministrów bar. Bienerth rozpocznie niebawem rokowania ze stronnictwami w sprawie nowych podatków.

Etat ministerstwa oświaty.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi budżetowej prowadzone są w dalszym ciągu obrady nad etatem ministerstwa oświaty.

Pos. Romańczuk domagał się lepszej reprezentacyi ruskich interesów oświatowych w ministerstwie i w Radzie szkolnej krajowej we Lwowie; omawiał braki Rusinów w szkołach średnich i żądał stworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, zaczem przemawiają także względy polityczne.

Ubezpieczenie społeczne

Wiedeń. (T. B.) Dziś odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi ubezpieczenia socyalnego, celem ułożenia zasad proporcyonalnych wyborów dla organizacyi powiatowych.

Zwołanie sejmu bośniackiego.

Serajewo. (T. B.). Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza patent cesarski zwołujący Sejm na 15 bm.

Powrót bar. Bienertha.

Wiedeń. (T. B.). Prezydent min. Bienerth powrócił z Sarajewa.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.) O godzinie 3³/₄ rano znane były rezultaty z 283 okręgów wyborczych. Z wybranych przypada 185 na partyę pracy, 3 na bezpartyjnych z r. 67, 30 na partyę Kossutha, 22 na partyę Justha, 9 na partyę ludową, 3 na inne narodowości, 3 na demokratów, 7 na bezpartyjnych z r. 48. — Zachodzi potrzeba 13 wyborów ścisłych.

Wśród wybranych znajduje się prezydent ministów hr. Khuen Hedervary, Zichy, Lukacs, Serenyi, Hieronymi, Kossuth, Justh, Szell, Apponyi, Andrasssy, Polonyi, Stefan Tisza, Hollo.

Nie zostali wybranymi Mikołaj Szemere i Barabas, który przepadł przeciw Tiszy.

Budapeszt. (T. B.) Do godziny 11 przedpołudniem znanych było 320 rezultatów wyborczych. Z wybranych przypada na partyę pracy 205, Kossutha 35, Justha 28, ludową 12, dzikich z 1867 r. 13, dzikich z 1848 roku narodowościowych 5, demokratów 2; wyborów ściślejszych potrzebnych 11.

Koszutowcy tracą 48, zyskują 9, Justhowcy 79, zyskują 9, ludowcy tracą 20, zyskują 4, partye narodowościowe tracą 12, zyskują 1 mandat.

B. wiceprezydent Rakovszky, który przepadł w jednym okręgu, zyskał mandat w okręgu innym. Wśród wybranych znajduje się także Gabryel Ugron.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wśród politycznych kół Budapesztu utrzymuje się przekonanie, że partya Justha nie będzie prowadziła w sejmie obstrukcyi, ze względu na swoją małą liczbę. Wobec tego parlament węgierski będzie mógł rozpocząć pracę nad uregulowaniem budżetu i poprawą finansów krajowych, które są w bardzo złym stanie.

Zakończenie obrad o polakożerczych ziemstwach.

Przyjęcie poprawek.

Petersburg. (Tel. wł.) W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o ziemstwach dla Rusi po gorącej walce, przy powtórnem głosowaniu, większością 152 głosów przeciw 126, przyjęto poprawkę postępowców, że w zgromadzeniach ziemskich uczestniczy tylko jeden duchowny prawosławny, zamiast proponowanych w projekcie trzech. — Dalej odrzucono artykuł żądający, aby prezesem rady szkolnej był tylko Rosyanin, oraz artykuł, według którego nauczycielami ludowymi mogą być wyłącznie Rosyanie.

Przyjęto poprawkę, aby w szkołach katolickich i ewangelickich do rady szkolnej obowiązkowo należał odpowiedni duchowny.

W końcu odrzucono artykuł, zmieniający na niekorzyść Polaków samorząd miejski w Mińsku Litewskim.

Wszystkie te uchwały przyjęto w duchu wskazań komisyi, większością opozycyi i październikowców, przeciw nacyonalistom i prawicy.

Trzecie czytanie rozpocznie się prawdopodobnie po dyskusyach nad sprawą finlandzką, t. j. za 10 dni.

Mowa „katorżnika“.

Petersburg. (Tel. wł.). Podczas dyskusyi o ziemstwach przyszło znów do burzliwego starcia podczas przemówienia posła Karaułowa (kadeta). Gdy Karaułow wszedł na trybunę i oświadczył, że nie będzie polemizował z prawicą, pop Wieraksin zawołał: „Milcz katorżniku“.

Karaułow, zwracając się ku prawicy mówi dalej: Tak, ojcze, byłem w katordze, chodziłem z głową goloną i kajdanami na nogach za to, że w swoim czasie śmiałem pragnąć i mówić, abyście byli zebrani w tej sali. (Przeciągłe oklaski w centrum i na lewicy)

Byłem sądzony przez sąd wojenny, według praw stanu wojennego za to, że, jak powiedziano w wyroku, miałem zamiar zmienić ustrój państwowy i społeczny Rosyi, lecz bez zamiaru, jak powiedziano tamże, uciekania się do środków gwałtownych. (Przeciągłe oklaski na lewicy i w centrum).

Byłem w robotach ciężkich i szczycę się tem, gdyż w tej fali, która wyrzuciła was tutaj, jest kropelka krwi mojej, źdźbło mojego życia. To daje mi prawo usprawiedliwić swoje istnienie zarówno przed Bogiem jak i przed ludźmi. (Przeciągłe oklaski na lewicy i w centrum).

Na Bałkanach.

Zajęcie Diakowy.

Konstantynopol. (T. B.) Depesze prywatne dzienników donoszą, że wojska tureckie z ministrem wojny, naczelnym komendantem i walim z Kosowa, **bez oporu zajęli Djakowę.** Sześciu wodzów albańskich, wśród nich Mussa, zostało uwięzionych.

Nadużycia przy dostawach w Serbii.

Belgrad. (T. B.) Sąd wojskowy uwięził pułkownika artyleryi Ruszica za nadużycia przy dostawach.

Belgrad. (Tel. wł.) Aresztowano tu wczoraj wieczorem pułkownika wojska serbskiego Rasicza, pod zarzutem, że przed 2 laty popełnił wielkie nadużycia przy przyjmowaniu materyałów wojennych z fabryk francuskich.

Klub anarchistyczny w Belgradzie.

Belgrad. (Tel. wł.) Odkryto tu klub anarchistyczny, na czele którego stał młody Rosyanin, niedawno przybyły do Belgradu. Do klubu należeli robotnicy i studenci.

Wybuch prochu w Przemyślu.

Lwów. (Tel. wł.) Telefonują z Przemyśla: Dziś zrana nastąpił w magazynie pod liczbą 3 w Rynku wybuch prochu. **Oficyny I i II piętra runęły.** W składzie mieszkało wiele ludzi. **Prawdopodobnie są liczne ofiary.** Na znacznej przestrzeni wyleciały szyby z okien. Na miejsce wypadku wyruszyła straż ogniowa i oddział pionierów.

Przemyśl. (Tel. wł.) Ofiar w ludziach nie można na razie stwierdzić, gdyż **sąsiednie kamienice grożą zawaleniem.** Miejsce wypadku otoczono zwartym kordonem wojska.

Wybuch nastąpił w piwnicy, w której mieści się magazyn prochu i kul, należący do kupca Schowrera.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 Czerwca.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przyjęto nadzwyczajne zwycięstwo rządu węgierskiego przy wczorajszych wyborach — znaczną zwyżką wszystkich papierów węgierskich. Szczególnie renta koronowa węgierska poszła znacznie w górę.

Uroczyste przyjęcie cesarza w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Istnieje zamiar, aby cesarza Franciszka Józefa, który jutro (w sobotę) przybędzie z Sarajewa do Wiednia — przyjąć bardzo uroczyście. Na dworcu powita cesarza burmistrz Wiednia i Rada miejska a ulice, któremi będzie cesarz przejeżdżał do Schönbrunu zostaną ozdobione flagami.

Turecki następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi że jutro przybędzie do Wiednia turecki następca tronu. Na jego cześć wyda austryacki następca tronu obiad w Belwederze. Cesarz przyjmie tureckiego następcę tronu w poniedziałek.

Kongres mieszkaniowy.

Wiedeń. (T. B.). Minist. robót publ. Ritt dał wczoraj na cześć uczestników kongresu mieszkaniowego przyjęcie, na które przybyli także ambasadorowie, ministrowie i wielu posłów.

25-lecie piastowania mandatu

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Izby Dr Pattai obchodził wczoraj 25-lecie piastowania bez przerwy mandatu do parlamentu.

Anglia i Turcya w Arabii.

Loudyn. (Tel. wł.) W inspirowanym artykule „Times“ grozi rządowi tureckiemu konsekwencyami na wypadek, gdyby nie zmienił swego stanowiska w krajach arabskich nad zatoką perską.

Na pograniczu persko-tureckiem.

Petersburg. (Pet. ag. telegr. donosi: Na południowo-wschodnim brzegu jeziora Urmia utworzono nowy urząd cłowy turecki. We wszystkich okolicach obsadzonych, oficerowie tureccy propagują przyjęcie poddaństwa tureckiego; każdemu Persowi dają paszport turecki.

Proces p. Schönebeck.

Berlin. (Tel. wł.) Proces przeciw p. Schönebeck, oskarżonej o współudział w zamordowaniu swego męża — naznaczony na 6 czerwca — odłożono na czas późniejszy, ponieważ p. Schönebeck uległa przed kilku dniami silnemu napadowi szału.

Z ostatniej chwili.

Licytacya pałacu Spiskiego. Dziś o godzinie 1 w południe rozpoczęła się w sądzie cywilnym przy ul. św. Jana, pod przewodnictwem radcy sądu Stołłychwa — licytacya Pałacu Spiskiego. Wartość szacunkową tego gmachu obliczono na 745.300 koron, a cenę wywoławczą ustanowiono — na 372.950 koron.

Do licytacyi stanęli z Polaków: książę Kazimierz Lubomirski przez adwokata Dra Bednarskiego, p. Czesław Świeżawski przez adwokata Dra Skąpskiego, pp. Franciszek Macharski, właściciel restauracyi pod firmą „Hawełka“ i Juliusz Grosse przez Dra Rowińskiego, Kasa oszczędności miasta Krakowa przez adw. Dra Federowicza, Bank hipoteczny przez adw. Dra Tilesa.

Z żydów licytują: Izak Holzer, Maurycy Horowitz, Dr Gartenberg, właściciel kopalni nafty koło Jasła, Henryk Heumann i Koppel Grünwald (ci dwaj tworzą spółkę).

O godz. 3 popołudniu najwyższa cena licytacyjna doszła do sumy 696.600. Ofiarowała ją spółka żydowska Heumann i Grünwald. O godz. 3 zarządzono kilkunastominutową przerwę w licytacyi.

Bank hipoteczny, Kasa oszczędności miasta Krakowa i ks. Lubomirski licytują celem zabezpieczenia swoich wierzytelności.

Licytacya zakończyła się po godzinie 4. **Pałac Spiski nabyła spółka żydowska** Heumann i Grünwald za cenę 696.600 koron.

Fermenty partyjne w Galicyi.

I.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne, latami tak młode, że w chronologii naszych ugrupowań politycznych zajmuje miejsce ostatnie — ma już jednak swoją historyę złożoną z kilku bogato wypełnionych rozdziałów.

Stworzone i powołane do życia pod zaborem rosyjskim, odegrało tam najwybitniejszą i powiedzmy odrazu najpiękniejszą swoje rolę bezimiennie, kiedy całe jego działanie osłonięte było przymusową tajemnicą i ograniczało się do żmudnej, niebezpiecznej i wycieńczającej pracy, nad utrzymaniem i skrzepieniem ducha narodowego w społeczeństwie znękanem aż do apatyi przez długoletni, okrutny ucisk. Były to czasy bohaterskie narodowej-demokracyi, która w ogniu walki podjazdowej, nieustającej i ryzykownej zdobyła zaufanie społeczeństwa i przygotowała grunt dla swej przyszłej wielkości.

Nadanie konstytucyi wyprowadziło z ukrycia stronnictwo, które już wówczas chętnie nazywało się wszechpolskiem — a ponieważ ono jedyne posiadało pewną organizacyę i położyło rzeczywiste zasługi w pracy narodowej, nic dziwnego, że społeczeństwo obudzone po długim letargu do politycznego życia — jemu wyłącznie powierzyło obronę swoich interesów. Wybory do pierwszej Dumy zamknęły okres fermentacyjny stronnictwa, które od tej chwili — ujęło w swoje ręce kierunek polskiej polityki pod zaborem rosyjskim i ponosi całą odpowiedzialność za jej rezultaty.

Do czego doprowadziła ta polityka; wiemy aż nadto. Polskie koło w Petersburgu złożone z narodowych demokratów, przegrało doszczętnie dwie kampanie parlamentarne — okazało najzupełniejszą nieudolność do spełnienia misyi, której się podjęło — i doprowadziło wreszcie niemal do katastrofy, tracąc wszystkie pozycye, zdobyte w pierwszym okresie konstytucyjnej doby dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Klęskę swoją i winę tak dobrze zrozumiał główny przywódca narodowej-demokracy i zresztą najzdolniejszy polityk partyi — że dobrowolnie złożył mandat, wychodząc ze słusznego założenia, że pokonany dowódca nie może dalej prowadzić walczących szeregów.

Polityczni przyjaciele p. Dmowskiego nie byli tak skrupulatni.

Na gruncie galicyjskim stronnictwo narodowo-demokratyczne musiało z natury rzeczy przybrać inny charakter i kroczyć innemi drogami niżeli pod zaborem rosyjskim. Można nawet śmiało powiedzieć, że oddaliło się bardzo od swego pierwotnego programu, i w pogoni za powodzeniem i władzą pogubiło najcenniejsze swoje idee.

Narodowi demokraci urośli w Galicyi ze skromnych początków do wielkich wpływów niezwykle szybko, ale też postępowali przytem z bezwzględnością nieznaną tutaj przedtem. Już pierwszy występ wszechpolski na gruncie galicyjskim miał charakter rewolucyjny — a choć to była tylko „rewolucya pałacowa“ i to w obrębie redakcyi jednego dziennika, nosiła jednak cechę energii politycznej, graniczącej już bardzo blizko z przemocą.

Po tym pierwszym sukcesie poszły dalsze, a że powodzenie stanowi zawsze najskuteczniejszą siłę przyciągającą — do rydwanu wszechpolskiego wprzęgli się niebawem ci wszyscy ludzie, którzy w nowem stronnictwie widzieli bezpieczną i wygodną przystań dla swych ambicyi i swojej karyery. Zdobywszy taką armię, związaną węzłami najsilniejszymi, bo osobistych interesów — wkroczyli narodowi-demokraci zwycięsko do parlamentu i opanowali rządy w Kole Polskiem, czyli ujęli w swoje ręce ster polskiej polityki pod zaborem austryackim.

Jak się przedstawiu bilans ich gospodarki?

Zwycięstwo hr. Hedervarego.

Wybory węgierskie odbywają się według ustalonego w tym kraju porządku to znaczy, że rząd hr. Khuen-Hedervarego zdobył odrazu znaczną większość. Wiele bowiem było gabinetów węgierskich w erze konstytucyjnej, każdy uzyskiwał przy wyborach większość i każdy upadał z przyczyn leżących zupełnie poza obrębem parlamentarnych uchwał. Ordynacya wyborcza węgierska i specyalne stosunki narodowe tego kraju sprawiają, że panuje tam pod pozorami nieograniczonej wolności, nieznana gdzieindziej arbitralność administracyi państwowej. Oprócz tego każdy gabinet węgierski liczyć może na poparcie wszechpotężnych żydów i na wszystkie niemal okręgi zaludnione przez ludność niemadiarską, która jest niejako z pod prawa wyjętą. Słowacy, Rumuni, Serbowie i Niemcy, którzy stanowią przeszło 50 proc. ludności Węgier, mają zaledwie kilku przedstawicieli w sejmie węgierskim; natomiast okręgi przez nich zamieszkałe są najpewniejszą przystanią dla kandydatów rządowych, którzy gdzieindziej w żaden sposób nie mogliby uzyskać mandatu.

Sposoby, jakich używa administracya węgierska dla osiągnięcia tego rezultatu stanowić będą zawsze plamę historyi węgierskiej i sprowadzają akt wyborczy do rzędu niegodnej komedyi.

W obecnych wyborach chodziło gabinetowi o uzyskanie większości czysto węgierskiej to znaczy niezależnej od delegatów sejmu chorwackiego i od innych narodowości. Stąd też cały aparat administracyjny pracował z podwójną siłą, a jak skutecznie, o tem świadczą ogłoszone już wyniki.

Hr. Khuen-Hedervary ma większość, jakiej potrzebował i nietylko „pokonał“ Słowaków i Rumunów, ale zmiażdżył także swoich głównych przeciwników Kossutha i Justha, którzy z przywódców potężnych stronnictw schodzą do rzędu kierowników drobnych grup parlamentarnych. W ten sposób prezes gabinetu uzyskał możność przeprowadzenia w parlamencie tych reform, do których zobowiązał się wobec cesarza, a między innemi reformy wyborczej, odpowiadającej bardziej wewnętrznym stosunkom i publicznej etyce. Trzeba jednak pamiętać, że uchwalając nową ordynacyę wyborczą sejm nowo wybrany wyda na siebie wyrok śmierci. Czy mamelucy hr. Khuen-Hedervarego zdobędą się na tyle abnegacyi — pokaże najbliższa przyszłość, — nawet jednak gdyby okazali się nadspodziewanie opornymi wybór ich daje zupełną gwarancyę, że dualizm pozostanie nienaruszonym przez cały czas trwania ich mandatów.

Gmina powinna uprawiać politykę mieszkaniową.

Z obrad międzynarodowego kongresu mieszkaniowego.

Wiedeń, 1 czerwca.

Od jednego z uczestników kongresu mieszkaniowego otrzymujemy następujące informacye:

Na kongresie międzynarodowym wzięło górę zapatrywanie, że troska o prowadzenie racyonalnej polityki mieszkaniowej powinna tworzyć jedno z głównych zadań nowoczesnej gospodarki każdego zarządu miejskiego. Większa część przedstawicieli, reprezentujących Rzeszę niemiecką, oświadczyła zgodnie, że dbałość o budowę małych mieszkań przez miasto samo, tworzy jedno z najważniejszych zadań komunalnych. Naczelny burmistrz m. Ulmu, Wagoer, oświadczył w końcowem przemówieniu, że dopiero wtedy życie komunalne będzie mogło liczyć na coraz nowsze siły, jeżeli klasy pracujące posiądą wygodne i hygieniczne mieszkania.

Gmina jest obowiązaną bezpośrednio i pośrednio zdążać do tego celu. Godzi się wreszcie wspomnieć, że Dr von Mangold z Frankfurtu nad Menem oświadczył, iż tak długo polityka mieszkaniowa nie wejdzie na właściwe tory, dopóki w miastach będzie panowała ciasna i niesprawiedliwa ordynacya wyborcza.

Obecny zapewne na tych rozprawach prezydent miasta Krakowa, pan Dr Leo, miał sposobność ponowną tak, jak na pierwszem posiedzeniu, nauczenia się wielu rzeczy dla rozwoju miast potrzebnych, niestety, zaś w Krakowie zupełnie nieznanych. Panu prezydentowi miasta Krakowa było zapewne nie bardzo przyjemnem usłyszeć, że nie może być mowy o prawdziwym rozwoju materyalnym i kulturalnym takiego miasta, w którem ordynacya wyborcza miejska opiera się na podstawach przestarzałych i jest ciasną, samolubną i klasową. Pokazuje się tedy, jak dalece słuszność ma stronnictwo chrześcijańsko-społeczne w Krakowie, domagając się postawienia na porządku dziennym oddawna odkładanej i zaciekle przez żydów i przez rozmaitych pokumanych z nimi trybunów wolności zwalczanej reformy ordynacyi wyborczej miejskiej. Nie pomoże bytność pana prezydenta miasta na kongresie mieszkaniowym, jeżeli w Krakowie będzie rządziła miastem po dawnemu drobna klika, czerpiąca swoje siły i swoją pozycyę w oddawna już niestosownej ordynacyi miejskiej.

Kredyt na budowę małych domów.

Uczestnicy kongresu rozpatrywali bardzo szczegółowo kwestyę zorganizowania kredytu na budowę drobnych i tanich mieszkań. Referent tej sprawy, radca dworu Dr Reuchberg z Pragi oświadczył, że kwestya mieszkaniowa jest w znaczeniu pozytywnem i negatywnem kwestyą kredytu. Kwestya mieszkaniowa wymaga ułatwienia kredytu hypotecznego, lecz solidnego i gospodarczo użytecznego, a zarazem utrudnienia kredytu hypotecznego niesolidnego i gospodarce szko-

dliwego. Kredytowi budowlanemu nie brakuje kapitałów, ale nie dostaje mu należytej organizacyi kredytowej. Tutaj z pomocą polityce mieszkaniowej powinno przyjść państwo Państwo musi stanąć na czele organizacyi kredytowej dla działalności budowlanej socyalno-politycznej. Najlepiej stać się to może pod formą utworzenia funduszu gwarancyjnego. Pod tym względem państwo austryackie pozostaje w tyle. Wniesiony obecnie do Izby poselskiej projekt stworzenia funduszu, popierającego politykę mieszkaniową, równa się właściwie zaprzepaszczeniu całej tej sprawy, ponieważ odkłada uregulowanie kredytu aż do roku 1919. Wogóle ministerstwo skarbu zajęło odnośnie do polityki mieszkaniowej stanowisko niesłychanie ciasne i przestarzałe. Już poprzednio w komisyi drożyźnianej wytknięto rządowi to niefortunne zachowanie się, obecnie na kongresie mieszkaniowym referent Dr Rauchberg poddał politykę mieszkaniową ministerstwa skarbu z całą świadomością druzgocącej krytyce.

Kwestya kredytu dla budowy drobnych mieszkań obchodzi Kraków w wysokim stopniu, ponieważ już od kilku lat nie brakuje tutaj zabiegów, azeby kwestyę budowy drobnych, własnych domów sprowadzić wreszcie na właściwe tory. Między innemi prowadzi taką akcyę Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli. W obradach obecnego kongresu mieszkaniowego Zarząd związku ekonomicznego znalazł najlepszy dowód, że wejście przez niego na drogę polityki mieszkaniowej było czynem bardzo rozsądnym.

Unia południowo-afrykańska.

W dniu 31 maja, w ósmą rocznicę zawarcia pokoju w Vereeining, weszła w życie unia południowo-afrykańska, którą stworzono na gruzach starego Transwalu i Natalu.

Burowie, czyli jak się dziś chętniej nazywają, afrykanderzy, posiadają obecnie, zarówno jak przed wojną, nietylko wolność parlamentarną, lecz także władzę rządzenia w Afryce południowej. Z tą tylko różnicą, że na gmachach rządowych powiewają chorągwie brytańskie, że w miastach głównych byłej rzeczypospolitej przebywają komisarze brytańscy i że w główniejszych punktach wojskowych ulokowano małe oddziały wojsk angielskich. Te ostatnie nie odpowiadają wcale celowi ich obecności. To wszystko stało się w ośm lat zaledwie po ukończeniu krwawej i obfitej w wypadki wojny burów, która początkowo groziła wciągnięciem do zatargu także zagranicy. Naród afrykanderów, który dał dowody swej dzielności w kilkakrotnych powstaniach, znajduje się znowu na pierwszem miejscu. Ich dowódcy wojenni okazali się dzisiaj zarówno przezornymi i roztropnymi mężami stanu. Tylko ich dyplomatycznym wystąpieniom i ich patrzeniu w przyszłość należy przypisać, że obywatele prowadzeni przez nich podczas wojny, pomimo ciężkiej klęski mogą święcić odrodzenie polityczne, którego się sami najniezawodniej nie spodziewali.

Nie śniło się o tem zapewne także i Dr Jamesowi, który był narzędziem angielskiem, mającem zgnieść wolnych burów. Jego nominacya na ministwa po ukończeniu wojny z burami była tylko przejściowym tryumfem, ponieważ dzisiaj właśnie ta partya afrykanderów, którą on zwalczał i chciał zgnieść, jest partyą rządzącą politycznie w angielskiej Afryce południowej.

Ironia historyi wszechświatowej wydała w tym wypadku, jak nigdy przedtem, wyrok druzgocący politykę, wywołaną wojną z Burami. W każdym razie przejęli afrykanderzy wiele i to dobrego od Irlandczyków. Podobnie jak ci ostatni pięli się w górę po drodze politycznej i zbliżali się coraz bardziej do partyi liberalnej, umiejąc wykorzystać potęgę tej ostatniej, taksamo Burowie zrozumieli, że tylko zwycięstwo polityczne może im przywrócić hegenomię na Przylądku Dobrej Nadziei. Generał Botha był pierwszym który zdobył silną pozycyę, jego też wpływowi należy przypisać, że mógł utworzyć w 1907 roku gabinet boerski. Ta sprawa tak niespodziewanie zaskoczyła Anglików, że nie pozostało im nic innego, jak udzielić swego przyzwolenia. Doniosła o tem w roku 1907 „National Review": „Autor artykułu był obecnym przedstawieniu parlamentowi transwalskiemu pierwszego gabinetu boerskiego przez lorda Selborne. „Mianuję generała Bothę mym ministrem-premierem" — powiedział lord Selborne i wręczył mu rolę pergaminu z miną tak przyjazną i pełną godności, jak gdyby wybór tego „Holendra" był mu przyjemnym i jakoby był jego własnym wyborem. Botha powstał, poczem wszyscy „Holendrzy" się podnieśli i wyrazili zadowolenie; my Anglicy siedzieliśmy natomiast milcząco i zgryzieni w duszy". Tych kilka wierszy wyraża dostatecznie jasno, jak niespodzianie zaskoczył Anglików wzrost potęgi polityki Burów. Nie można było dłużej jej wstrzymywać, chyba tylko wywołaniem nowych zaburzeń, które byłyby wycisnęły na Anglikach piętno burzycieli pokoju i barbarzyńców. Miano jeszcze żywo w pamięci niezadowolenie całej zagranicy, które się uwydatniło przed wybuchem wojny. Najwyraźniej wystąpiło ono w Niemczech i Holandyi, które nie szczędziły objawów przyjaznych dla Burów.

Zresztą Botha czuwał. Zaraz po ukończeniu wojny udał się do Anglii, gdzie go przyjął król i ówczesny sekretarz kolonialny Chamberlain. Po usunięciu naprężenia, panującego po wojnie, dzięki zręcznej taktyce dyplomatycznej zabrał się do odbudowania ojczyzny. W roku 1906 otrzymał zapewnienie samorządu dla Transwalu. Potem poczynił wiele p żytecznych zarządzeń, mających na celu podniesienie zaniedbanej wskutek wojny gospodarki rolnej. Zyskał przez to wielką sympatyę u swoich współziomków. Następnie zorganizował z generałem Smutsem partyę „Het Volk" z okazyi pierwszych wyborów i poprowadził ją ku zwycięstwu. Wydostał się jako zwycięzca na wyżyny polityczne.

Unia, która weszła w życie z dniem 31 maja, będzie złożoną z Natalu, Transwalu, kolonii Oranje i Przylądka Dobrej Nadziei, tworząc jednolite państwo. - Wykonywanie władzy egzekutywnej spoczywa w rękach angielskiego generalnego gubernatora, rządu czyli egzekutywy i parlamentu, składającego się z senatu i Izby posłów. W prowincyach pozostanie nadal zarząd miejscowy. Zarząd centralny obejmuje cały majątek i wszystkie długi kolonij Język angielki i holenderski są równouprawnione, tak, że język urzędowy będzie dwojaki. Prawo wyboru posiada w zasadzie każdy obywatel. Ale ponieważ kolonie zatrzymały dawną ordynacyę wyborczą, przeto murzyni będą wykonywali prawo wyborcze tylko w prowincyi Przylądka Dobrej Nadziei i to z ograniczeniem. Miasto Kapstadt będzie siedzibą parlamentu, a Pretorya siedzibą rządu.

Ludwik Botha będzie pierwszym prezesem ministrów, jakkolwiak koła rządowe chętniej widziałyby na tem stanowisku J. H. Merimana. Nie przystali na to jednak holendrzy, którzy do Bothy odnoszą się z całem zaufaniem. Meriman — jak krążą pogłoski — ma objąć skarb, Fisher oświatę, Snuts urzędy kolonialne, Hull koleje a Sauer ministerstwo murzynów. Hertzog ma zostać generalnym prokuratorem, a także i Moor, prezydent ministrów w prowincyi Natal ma być pomieszczonym w gabinecie, tylko na razie nie wiadomo, jaki mu przydzielą urząd. Dr Jameson, „zdobywca", tworzy opozycyę. — Jak prędko się zmieniają czasy. W Anglii pokładają wielkie nadzieje w rządach Bothy. Na zgromadzeniu w Pretoryi oświadczył się ten ostatni za polityką odrodzenia, uważając kwestyę narodową za nieegzystującą. Oczekują również od jego rządów zatarcia różnic narodowościowych, tak, że w nowym parlamencie związkowym będzie możliwem stworzyć partyę na innych, niż na podstawach narodowych.

Państwo burów, które musiało latami walczyć z bronią w ręku o swoją wolność przy bardzo niekorzystnych warunkach i w końcu musiało ulec przemocy, odrodziło się jako cały, silny, nowoczesny związek państwowy z pełnemi prawami. Co się nie udało orężowi, to przeprowadziło kilku mężów przepełnionych gorącą miłością ku ojczyźnie przy pomocy sztuki dyplomatycznej. Dawniej pogardzani przywódcy burów są dziś pierwszymi mężami w Afryce południowej, a ci, którzy zmusili ich do przyjęcia ciężkich warunków pokojowych, są zniewoleni przyznać, iż burowie rządzą Afryką południową. Należy życzyć państwu staremu w nowych warunkach szczęśliwej i niczem nie zamąconej przyszłości.

O kobietach dla kobiet.

Panny sklepowe.

Czasopismo „Kunstmark" pisze, że przy ogólnych staraniach, by uprzystępnić jak najwięcej zawodów pracy kobiecej, właśnie te sposoby zarobkowania, które najbardziej odpowiadają kobiecie, bywają zaniedbywane. Wszędzie brak wykształconych panien sklepowych, odpowiadających zupełnie wymaganiom, często zapoznanego zawodu. Że sprzedaż nie powinna być mechanicznem podaniem towaru obojętnego kupującemu, o tem przekonali się już kupcy przedewszystkiem z lepszych gałęzi. Pomimo to sztuka sprzedaży jest stosnnkowo rzadką. Wymaga bowiem prócz zastosowania się do życzeń kupującego, także znajomości towaru, materyału, fabrykacyi i zdrowego sensu, widzącego wyższość dobrego i prawdziwego towaru nad towarem krzyczącą-jarmarcznym i nad naśladownictwami. Trzeba umieć rozpoznać i uszanować praktyczność i piękność. Prawdziwa sztuka sprzedaży może wyrość na poważny czynnik kulturalny, ponieważ się przyczyni do pozyskania rynku zbytu dla towaru wartościowego.

Głównym warunkiem przyswojenia sobie sztuki sprzedawania jest, prócz gruntownego wykształcenia, także wykształcenie ogólne, umożliwiające sprzedającemu nie tylko zainteresowanie, lecz także wpływ na kupującego. Skutkiem tego istnieje brak wielki panien sklepowych. Kobiety z sfer wykształconych boją się poświęcić temu zawodowi. „Lepsze koła" żywią jeszcze przesąd wobec tej gałęzi czynności kupieckich. Po największej części dlatego, ponieważ siły niewykształcone, pobierające zazwyczaj niskie płace i nie mogące wymagać należytego obejścia się z nimi, zawładnęły stanowiskami panien sklepowych i obniżyły stopień powagi tego zawodu. Wzrost handlu wymagał coraz więcej i więcej sił do pracy. Z powodu braku sił wykształconych, a także i gwoli oszczędności fałszywie pojętej, przyjmowano kandydatki bez odpowiedniego wykształcenia i z niższym stopniem inteligencyi. Oględniejsi właściciele sklepów przekonali się wkrótce, że źle wynagradzane panny sklepowe są naprawdę najdroższe. To też zaczęli niewyuczone panny początkujące zastępować zdolnemi pannami sklepowemi z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i fachowem. Doszło do tego, że poszukiwania za tęgiemi siłami o wiele przewyższają popyt za pracą. W biurach pośrednictwa pracy stowarzyszeń kupieckich brak oferentek na dobre posady, pomimo przesilenia gospodarczego Kobiety ociągają się, jak już powiedziano, od wstępowania do zawodu źle widzianego przez ogół. Powinno leżeć w interesie zarówno kupców, jak publiczności i żeńskiego personalu sklepowego, by obalić ten przesąd co do czynności panien sklepowych i przygotować do tego zawodu panny z klas wykształconych, którym pozyskanie potrzebnych wiadomości fachowych przyszłoby z łatwością. Zawód ten jest jednym z najzdrowszych pod względem cielesnym i umysłowym z wszystkich zawodów kobiecych. Prócz tego umożliwia kobiecie rozwinięcie własności kobiecych jak: zamiłowanie do porządku, uprzejmości, bardzo często dozór nad całością, dar organizacyjny, fantazyę, poczucie piękności w wielkich i drobnych rzeczach, zmysł gospodarczo praktyczny. Te zalety muszą się rozwinąć, jeżeli tylko się je zapoczątkuje w sposób należyty.

Sklep — powinien należeć do kobiety; fabryka — do mężczyzny.

Kronika Grunwaldzka.

„Sokoli czescy na zlocie grunwaldzkim. Wobec pogłosek, jakoby sokolstwo czeskie nie chciało brać udziału w zlocie grunwaldzkim, ogłasza prezydyum Związku sokolego czeskiego, że ubiegłej niedzieli odbyła się narada 72 delegatów sokolstwa czeskiego, morawskiego, śląskiego, na której uchwalono przyjąć zaproszenie sokolstwa polskiego na zlot w Krakowie. Zarazem zawiadomiono prezydyum sokolego Związku polskiego, że w interesie czesko-polskiego porozumienia proszą „Sokoli" czescy, aby Polacy starali się o usunięcie sporu czesko-polskiego na pograniczu śląskiem i aby dochodu ze zlotu nie obrócono na tworzenie szkół polskich na tem pograniczu.

Wieczorek grunwaldzki urządziła dn. 1 b. m. szkoła wydziałowa żeńska w Podgórzu. Odegrano trzyaktową sztukę sceniczną p. t. „Nawrócony", osnutą na tle dzisiejszych stosunków w Poznańskiem, a napisaną umyślnie dla szkoły przez p. Maryana Horwatha. Na początku wypowiedziała Prolog z wielką siłą i nczuciem córka antora p. A. Horwathówna, a pomiędzy aktami wygłoszone zostały deklamacye i odśpiewane pieśni chóralne, treścią swą do wielkiej rocznicy dostrojone. Poprawna i ze zrozumieniem wykonywana gra uczenic świadczyła o wielkim nakładzie pracy p. Maryi Tarnowskiej, nauczycielki, której głównie zawdzięczać należy, że tak podniosły, patryotyczny obchód doszedł do skutku. Toteż licznie zebrana publiczność ze sfer rodzicielskich i nauczycielskich po skończonem przedstawienin owacyjnie wyrażała jej swe uznanie i podziękowanie.

Obchód Grunwaldzki w Wiśniczu. (Kor. wł.) Z inicyatywy miejscowego Koła T. S. L. zawiązał się tu komitet obywatelski, który ustalił program uroczystości grunwaldzkiej.

Obchód Grunwaldzki odbędzie się dnia 19 czerwca 1910 uroczystym pochodem o godz. 10 rano, w którym weźmie udział banderya włościan w liczbie około 60 koni, dziewoje na ustrojonych wstęgami i polnymi kwiatami wozach — reprezentacye gmin cechy, straże pożarne z Wiśnicza i okolicy etc. etc.

Po nabożeństwie i okolicznościowem kazaniu pierwsza część obchodu zakończy się na Rynku odpowiedniemi przemowami i odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

Druga część uroczystości rozpocznie się o godz. 3 po poł. festynem ludowym w Zamku Wiśnickim, a do nader bogatego programu wchodzą: wyścigi konne włościan, przedstawienie amatorskie na wolnem powietrzu, obrazy świetlne i wiele innych zajmujących produkcyj.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Serca Jezusa; pojutrze w sobotę Kwiryniusza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 36; zachód przypada o godz. 7 minut 40, długość dnia godzin 16 minut 04

Zły interes. „Die Zeit" przynosi artykuł o przesileniu w łonie stronnictwa ludowego polskiego i pisze od siebie, że namiestnik galicyjski Dr Bobrzyński popełnił ciężki błąd ze stanowiska całej wewnętrznej polityki austryackiej, że kupił p. Stapińskiego za 2,000.000 K dla Banku parcelacyjnego, gdyż następstwa tego sojuszu pomiędzy konserwatystami krakowskimi, a p. Stapińskim dają się ciężko odczuwać w całej polityce wewnętrznej państwa.

Afera posła Breitera. Jak donosi „Słowo Polskie", sąd, który miał rozpatrywać, czy p. Breiter jest zdolny dać zadośćuczynienie, nie mógł się ukonstytuować, ponieważ trudno było znaleźć superarbitra. Każdy z posłów wymawiał się od tej niemiłej czynności. Wreszcie zdecydował się na to poseł Dr Mühlwerth, radykał niemiecki z Krems. Pierwsze posiedzenie sądu odbędzie się w piątek 3 lipca.

W sprawie egzaminów do I. klasy gimnazyalnej. Wobec pogłosek, jakoby egzamina wstępne do I. klasy gimnazyalnej miały się odbywać tylko przed feryami, ogłasza „Gazeta Lwowska", iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie i że egzamina wstępne odbędą się — jak lat poprzednich — również i po feryach.

Kraków, dnia 2 czerwca.

Brak wody w mieście. Od kilku dni Kraków pozbawiony jest prawie zupełnie wody. Niedostatek wody dał się odczuwać w ostatnich dniach coraz więcej, do tego stopnia, iż w dniu wczorajszym w niektórych dzielnicach miasta, zwłaszcza począwszy od Rynku ku Kleparzowi nie można było przez cały dzień otrzymać wody z wodociągu.

Ze względu, iż po założeniu wodociągów pozasypywano prawie w całem mieście studnie, brak wody stał się pradziwą klęską dla mieszkańców. Słusznie też sarka ludność na na zarząd miasta, który nie korzystając z doświadczeń poczynionych w ostatnich latach, nie przedsięwziął niczego, by oszczędzić miastu niespodzianek w rodzaju ostatniej.

Jak długo jeszcze trzeba będzie czekać na zmiłowanie się zarządu wodociągu nie wiadomo, gdyż czeka on na... deszcz.

Zarząd wodociągów tak tłómaczy przyczyny braku wody:

„Wiadomo, że ubiegła zima była prawie bez śniegu. Ten, który spadł, spłynął rychło z powodu ciepłoty, jaka panowała w zimie. Wiosennych opadów było również bardzo mało. To wpłynęło na znaczne obniżenie się stanu wód gruntowych, który w dalszym ciągu spowodował zmniejszenie się ilości wody w studniach bielańskich. Pod względem opadów atmosferycznych rok obecny przedstawia się nawet mniej korzystnie, niż pamiętny rok wielkiej posuchy 1903

Ciągłe upały wzmagają znacznie konsumcyę wody, właśnie w czasie, gdy produkcya jej jest mniejsza niż normalnie, co brak wody tem bardziej potęguje Dalszym powodem niedostatku wody jest nieoszczędność w jej zapotrzebowaniu w dzielnicach położonych bliżej głównych wodociągów, szczególnie w gminach świeżo do miasta przyłączonych. Do 1 kwietnia przed przyłączeniem, gminy te płaciły od metra kubicznego wody. Ten rodzaj opłat doradzał mieszkańcom oszczędność wody. Po przyłączeniu zaprowadzono w tych gminach krakowski system opłat, według którego przy opłacaniu 4 procent podatku, na jednego mieszkańca przypada na dobę 50 litrów wody. Ten system spowodował znaczne zwiększenie się konsumcyi w gminach. Miejska komisya wodociągowa przewidując ten wzrost zapotrzebowania postanowiła w tych dniach przystąpić do kopania nowych studzien. Dotąd studzien na Bielanach posiada wodociąg krakowski 29 o normalnej wydajności 8000 metrów kubicznych na dobę. Przy obecnej posusze wydają one około 6000 m.³ wody, przy zapotrzebowaniu przypnszczalnem 10.000 m.³

Ten stan niedostatku wody trwać będzie prawdopodobnie jeszcze kilka dni, aż do deszczów świętojańskich, które się u nas zwykle zaczynają około 10 czerwca i trwają do początku lipca. Te deszcze jedynie mogą zasilić należycie krakowski wodociąg.

Dla zaoszczędzenia wody wodociągowej ulice miasta będą skrapiane wodą z Rudawy".

Całe to tłómaczenie jest dziwnie... naiwne. Na stan wód gruntowych śniegi zimowe wpły-

WYSTAWA SZTUKI W WENECYI.

(Dokończenie.)

Najciekawszym może z całej wystawy po Hiszpanach jest Gustaw Klimt z Wiednia. Ma on osobną salę zawieszoną przeszło dwudziestu pracami, znanemi już z poprzednich wystaw Secesyi i Kunstschau w Wiedniu. Główną zaletą, która odrazu prcyciąga i zatrzymuje jest nowość i świeżość kompozycyi. Nie są to bynajmniej jakieś epokowe utwory, przykuwające siłą lub ważnością tematu. Przeciwnie. Są to baśnie wylęgłe w fantazyi artysty albo raczej zwykłe tematy, owiane jakimś eterycznym zapachem czy nastrojem baśni. W kompozycyach figuralzych ta eteryczność polega na stylizowaniu postaci i na wysubtelnieniu kształtów, tak, że w końcu nabierają niemal przeźroczej lekkości i jakby sennej wiotkości ruchów. Do tego przyłącza się blady, przejrzysty koloryt czasami podkreślony jeszcze dla uwydatnienia silną, ciemną bardzo kontrastową barwą. W ten sposób pomyślane, otrzymują jeszcze przez ciche, jakby niedomówione ruchy, wyrażające znużenie i przesyt życia — istotnie łagodny, senny nastrój baśni. Taki również charakter mają jego pejzaże. I one również polegają na pewnej stylizacyi świata roślinnego. Skromna i napozór mało zwracająca uwagę dekoracya sali jest dziełem architekta E. J, Wiemmera z Wiednia. Polega ona na tem, że jasno-popielate ściany sali ujęte są w wązki, geometryczny szlak, biegnący dołem i górą dokoła sali, a także pionowo w kątach sali, koło wejść umieszczonych na dłuższych bokach sali i koło dwu obrazów zajmujących środki węższych ścian. W ten sposób za pomocą drobnego, ornamentacyjnego szlaku cała sala otrzymała doskonale podkreślony, spokojny rytm, a zarazem jakiś architektoniczny styl, drobny, ale rzeczywiście bardzo udany.

Dużo mniejsze zainteresowanie wywołała wystawa wenecka we Francyi. Jest ona reprezentowana przez trzech artystów, zajmujących coprawda trzy sale, których jednak twórczość nie należy już do ostatniej doby. Tak n. p. mamy tu koło dwudziestu prac nieżyjącego już Gustawa Courbeta. Artysta ten, współrówieśnik Mileta, Corota, Rous sau'a, Daubiguy'ego i innych należał do t. zw. szkoły plenerystów, grupujących się we wsi Barbizon koło Paryża w pięćdziesiątych latach minionego stulecia. Byli to entuzyaści pejzażu rozmiłowani b łwochwalczo w przyrodzie i im właśnie zawdzięczamy narodziny nowego pejzażu, pełnego światła i powietrza. Z nich właśnie wyszli impresyoniści, a łącznikiem niejako pomiędzy jednymi i drugimi był Gustaw Courbet Głównym jego tematem były niedostępne gąszcza leśne, pieczary strumieni górskich, życie zwierząt na łonie natury. To także jest przeważnie przedmiotem wystawionych obrazów. Przemawia z nich jakieś ogromne rozkochanie się w przyrodzie, ale zarazem żywiołowa siła i groza napozór milczących wnętrz leśnych i nie dostępnych jaskiń.

Sąsiadem Courbeta jest August Renoir, impresyonista *par exelence.* Kilkadziesiąt jego płócien przemawia do nas zupełnie innym językiem. Koloryt jasny, świeży, lekki w temacie przeważa portret, niejako illustracya spokojnego życia mieszczańskiego, czasem jako studyum pokojowe, czasem na tle ogrodu z całym niewymuszonym wdziękiem i powabem, a przytem niezmiernie miękki w traktowaniu karnacyi ciała i w ogóle figury. — Taką przedewszystkiem jest „Dziewczyna w kąpieli" (Wiedeń, Moderne Galerie) o niezrównanie subtelnej tonacyi nagiego ciała.

Największe jednak tryumfy święci portret kobiecy w sali Anglika Jana Lawery. Cały powab kobiecy znalazł w nim najlepszego przedstawiciela. Kilkadziesiąt portretów, a wszystkie jednakowo świetne w kolorze i w upozowaniu modela. Pod tym względem Lawery jest mistrzem niezrównanym. Gracya, z jaką ujmuje i układa modela przypomina wielkich artystów Anglii z minionych stóleci. Czasami poza najprostsza, najzwyklejsza przybiera pod jego ręką cechy skończonej, artystycznej kreacyi ruchu i dystynkcyi. I właśnie ten wykwintny zmysł doskonałego smaku jest znamiennym rysem Lawory'ego. Jest on dzisiaj i pozostanie w następnych czasach typowym przedstawicielem salonowego portretu kobiecego z początków dwudziestego wieku, tak jak był Gainsborough lub Reinolds w końcu ośmnastego stólecia.

Zupełnie inny nastrój panuje w przyległej sali. Zajmuje ją Holender, Józef Jsraëls, głęboki obserwator życia, a raczej filozof. — Charakterystyczną jego cechą jest pewien jakby cichy smutek, jaki się przebija we wszystkich płótnach, który także podnosi czasem kolorytem, zwykle szarym, przyciemnionym, stłumionym. Nie ma on jednej strony życia podpatrzonej, przeciwnie całe życie, w swych najróżnorodniejszych, niezliczonych objawach jest dla niego niewyczerpanym tematem.

Z Niemców zbiorowo wystąpiło w głównym pawilonie dwóch. Jeden, to Oskar Zwintscher. Z kilkudziesięciu płócien, udanych i dobrych w kolorycie, choć w pomysłach nie najświeższych wyróżnia się większy obraz „Melodya". Na tle skał i zieleni siedzi młodzieniec, z girlandą pąsowych róż i gra na skrzypcach. Obok dwie postacie kobiece, zasłuchane w muzykę. Jedna naga leży u jego stóp, druga w niemym zachwycie, aż przyklęka, wpatrzona w grającego chłopca. Obraz ten, na którym znać w kompozycyi wpływ sławnego płótna Tycyana: Miłość ziemska i niebieska jest bezwarunkowo najlepszym z wystawionych prac Zwintschera. Ludwik Dill, Niemiec, przedstawił swój dorobek z kilkunastu ostatnich lat, głównie w zakresie pejzażu i rodzajowych scen nadmorskich. Przeważnie są to rzeczy dobre, ale nie lepsze nad szeregi płócien, spotykanych na każdej wystawie. Obok Zwintschera można postawić Francuza, Alfreda F. Rolla. Jest to taksamo, jak tamten, malarz dobry, ale niczem nie wznoszący się ponad poziom zwykłej przeciętności.

Uderza na wystawie nieobecność prawie Rosyan. Przedstawicielem Sztuki rosyjskiej jest Gabryel Gorelow. Ma on w dużej, międzynarodowej sali wielkie, kapitalne płótno: „Ujaźmienie heretyków w Nowogrodzie". Na tle ginącego w oddali miasta długi pochód z wrzaskliwym tłumem, prowadzący skrępowanych heretyków. Obraz doskonały w kompozycyi, suchy w kolorycie ma siłę i grozę średniowiecznej zapamiętałej surowości. — W tej także sali widzimy ustawioną olbrzymią rzeźbę Teresy Ries: „Dusza wracająca do Boga". Artystka niecodziennych, niezwykłych zdolności, wyraziła w prostej, spokojnej kompozycyi całą, jakąś bezmierną troskę dobrotliwego stwórcy, przyjmującego na swe łono powracającą duszę.

Przylegająca do tej sala jest cała poświęcona rzeźbie. Pierwsze wrażenie, gdy tu wejdziemy, jest fatalne. Takiego stłoczenia prac w ciasnej sali prawie się nie spotyka. Graniczy to istotnie z pewną nonszalancyą wobec artystów, tembardziej, że miejsca na rzeźby po innych salach było dość. Właściwie wystawionych rzeźb tu prawie nie widać, taki panuje chaos. Sala ta gorzej wygląda, niż najbardziej zapchany magazyn antykwarza. Rzeczywiście brak odrobiny inteligencyi i artystycznego smaku w Sztuce u Włochów i na urządzeniu wystawy najfatalniej się odbija. Pomijając wszystkie inne, bo ich nie można oglądać, muszę podnieść główkę kobiecą E. Bourdella, w białym marmurze. Przecudna miękkość i nadzwyczajna subtelność modelunku, a przytem niewysłowiony czar uśmiechu stawia tę pracę w rzędzie najlepszych na obecnej wystawie.

Jeszcze parę słów należy poświęcić sali czesko polskiej. Zdaje się, że po raz pierwszy występuje Sztuka polska na międzynarodowej wystawie tak zbiorowo w osobnej sali. Wprawdzie dzieli ją z Czechami, ale mimo to ma możność wystąpienia, jako zwarta grupa narodowościowa i to tem łatwiej, że biorą w niej udział tylko członkowie jednej organizacyi artystycznej „Sztuki". Rozglądnąwszy się jednak w sali, trzeba przyznać, że choć wystawione płótna nie są złe, to przecież z prac, które się widziało na wystawach z ostatnich lat „Sztuki", można było złożyć daleko lepszy zespół. Usprawiedliwiają „Sztukę" poniekąd dwie równoczesne wystawy prac jej członków w Pradze i w Odessie. — Czesi choć naogół mają słabsze rzeczy i o połowę mniej, mimo to jednak grają rolę gospodarzy sali. Na środku sali ustawili stół, założony ich pismami artystycznemi. Trochę przykro się robi, gdy się widzi, że naród od nas dużo mniejszy może utrzymywać i wydawać parę naprawdę artystycznych i kosztownych pism, podczas gdy nas nie stać ani na jedno. Właściwie staćby nas było, ale tej potrzeby artystycznego pisma u nas niema.

Obok głównego największego pawilonu, obejmującego przeszło czterdzieści sal, są jeszcze cztery mniejsze, wystawione przez poszczególne narody, a zatem sztuki węgierskiej, belgijskiej, angielskiej i bawarskiej. — Pawilon węgierski jest dowodem, jak Węgrzy dbają o własną sztukę, zapewniając jej na każdym kroku bardzo wydatne poparcie, tak ze strony rządu, jakoteż jednostek lepiej uposażonych. W pawilonie belgijskim główną salę zajmuje Franciszek Courtens, malarz bardzo dobry, ale nie wznoszący się ponad przeciętną miarę. Resztę sal zajmuje wystawa akwaforty francuskiej. Cała lekkość i niedościgła finezya, w której tak celują Francuzi, jest tu najświetniej reprezentowana. — Legrand — znany z naszych wystaw — Je-

wają bardzo mało. Wody gruntowe są przecież i tam także, gdzie śnieg nigdy nie pada, jak np. w południowych i zachodnich krajach (Anglia). Opady wiosenne były zupełnie wystarczające do zasilenia wodociągów. Jedna taka nawałnica, jaką mieliśmy przed kilku dniami wystarczy do zapełnienia studzien. — Upały wreszcie trwają zaledwie od parn dni i absolutnie nie mogły wpłynąć na brak wody. Wreszcie narzekanie, że gminy podmiejskie spijają wodę przeznaczoną dla Krakowa, jest chyba obliczone na łatwowierność publiczności.

Przyczyny braku wody leżą znpełnie gdzieindziej, i mamy nadzieję, że najbliższe posiedzenie Rady miasta wyjaśni tę sprawę.

* * *

Z Magistratu komunikują nam, że z powodu niezamykauia(?!) nocy ubiegłej kurków wodociągowych w domach, zmarnowano znaczną ilość wody, wobec czego okazał się ogromny brak wody w mieście.

Dia zapobieżenia dalszemu brakowi, wydał Magistrat rozporządzenie, w którym nakazuje właścicielom realności zamykanie głównych kurków prz rurach doprowadzających wodę do domów **od godziny 9 wieczór do 6 rano** — **przez szereg dni**, aż do odwołania. **Pobór wody będzie dozwolony przez 3 godziny — od 6 rano do 9 rano i ze studzien publicznych wodociągowych przez cały dzień.** Zarazem zarządzono rozwóz wody po dzielnicach wyżej położonych.

Wiadomości osobiste. Namiestnik dr Bobrzyński przejechał dziś przez Kraków do Wiednia.

Delegat Fedorowicz udał się na wizytacyę starostw swego okręgu.

Trzechsetlecie Sióstr Wizytek. W dniu 6 czerwca upłynie 300 lat, jak przez Świętych: Franciszka Salezego i Joannę Franciszkę de Chantal założone zostało Zgromadzenie Sióstr Nawiedzenia Najśw. Panny Maryi, zwanych u nas powszechnie Wizytkami. Zgromadzenie założone na fundamentach czynnej miłości Boga i bliźnich, wkrótce rozkrzewiło się po całym świecie, a w wieku XVII dotarło i do Polski, zakładając swój pierwszy klasztor w Warszawie. W r. 1681 biskup krakowski Małachowski sprowadza SS. Wizytki do Krakowa, budując im na „Biskupiem“ kościół i klasztor. — Pierwszą przełożoną jest Matka Krystyna Branicka, a później na przełożeństwie znajdują się córki najznakomitszych rodzin, jak: Marya Cecylia Krasińska, Katarzyna Helena Tarło, Franciszka Teresa Szembek, Józefa Franciszka Dunin, Agnieszka Petronela Tarło, Konstancya Urszula Lubomirska, Anna Józefa Przerębska, Marya Magdalena Stadnicka, Anna Dorota Gołuchowska, Paulina Weronika Naczyńska, a w ostatnich czasach rządy klasztoru sprawują: Ludwika Walerya Tomaszewska, Klaudya Melania Grossfeld, Elżbieta Albina Pittet i Tekla Marya Ponicka. Z klasztoru krakowskiego idą do Lublina Wizytki, gdzie zakładają klasztor. Wichry i burze, a oraz nieszczęścia, które wstrząsnęły nawą Rzeczypospolitej naszej, odbijają się na klasztorze SS. Wizytek. W roku 1707 zaraza, a w r. 1755 pożar, szkody ogromne wyrządzają im. Prócz tego za czasów najazdu Moskali na Kraków, klasztor staje się na jakiś czas dla nich siedzibą, który niepokoją i materyalnie niszczą. Od początku wprowadzenia SS. Wizytek do Polski zajmują się tak w Wilnie, jak w Warszawie, Krakowie i Lublinie wychowaniem młodzieży, utrzymując przy swych klasztorach pensyonaty panien ze sfer najwyższych. Ile niewiast i matron ugruntowanych w wierze i miłości Ojczyzny wyszło z pod ich opieki, to Bogu tylko wiadomem. Że jednak ta praca społeczeństwu musiała być pożyteczną, to tego dowodem, że na całym świecie SS. Wizytki posiadają przeszło 200 klasztorów, że w ostatnich czasach zbawienny swój wpływ wywierają i w Ameryce, a na naszej polskiej ziemi pracują dotąd gorliwie w Warszawie, Krakowie i Jaśle. To też wdzięczne społeczeństwo SS. Wizytkom za ich pracę, śle im z okazyi 300 letniego jubileuszu życzenia gorące, by wieki jeszcze całe praca Zgromadzenia przetrwać mogła dla Bożej chwały a pożytku narodu.

---

anniot, Bejot, Coltet, Raffaeli, Fruchet i Villon — oto parę nazwisk, nie potrzebujących żadnych komentarzy.

Najlepiej jako zespół, najrówniej przedstawia się pawilon wielko-brytański. Pobieżny przegląd sal przekonywuje o wysokim, ogólnym poziomie, jaki tu panuje. Dużą inteligencyę malarską i wytężające studyum widać wszędzie. Prawie wszystkie prace należy zaliczyć do bardzo udanych, niektóre do wyjątkowo świetnych, tak n. p. „Po obiedzie“ F. Connarda, spożytym przy okrągłym stole. Wykwintna dama, w lekkiej białej sukni rozstawia maleńkie filiżanki z czarną kawą. Pod oknem zaś dwoje młodych osób prowadzi swobodną rozmowę. Cały obraz trzymany w lekkich, jasnych tonach, ma niezmiernie dużo wdzięku. Doskonałą jest także „Godzina snu“ L. Campbella Taylora, — gdzie młoda matka całuje dzieciątko przed ułożeniem do spania, dalej „Torreador“ W. Philpot'a i cały szereg innych, których nie podobna wyliczać.

W pawilonie bawarskim, przeważnie dobrym, bardzo zajmującym, prawdziwem arcydziełem siły, grozy i nastroju jest „Piekło“ Stucka. Na tle gorejącego ognia i ciemnej ściany, siedzi trzech potępieńców z głowami wciśniętemi pomiędzy kolana, żartych nieustannym bólem. Na lewo od nich postać kobieca, z wypłakanemi, przymkniętemi oczyma. Na prawo od nich młoda rozkosznica, o świeżym, cudnym ciele, wije się w splotach olbrzymiego węża, o metalicznych niebieskogranatowych światłach śliskiej skóry. Cały obraz nastrojony na tony ciemno-sine, z jedynym kontrastem ognia — uderza przepyszną, monumentalną siłą grozy.

Obecna wystawa sztuki w Wenecyi, liczna, choć nierówna, nie przynosi nam właściwie nowych, świeżych zdobyczy w malarstwie, z wyjątkiem może jednych Hiszpanów i Klimta wiedeńskiego.

Franciszek Klein.

Z okazyi 300 letniego jubileuszu odprawiać się będzie w kościele SS. Wizytek w dniach 3, 4, 5 i 6 bm. uroczyste nabożeństwa z kazaniami na sumie i nieszporach. Ojciec św. Pius X wszystkim wiernym, którzy w tych dniach odwiedzą ich kościół nadał odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

V. Zlot sokoli. Sprzedaż biletów. Ponieważ na Zlot sokoli zjadą się całe rzesze swoich i obcych, przeto mógłby zajść wypadek, że dla samych mieszkańców Krakowa mogłoby braknąć biletów wstępu na trybuny.

Aby temu zapobiedz sprowadził „Sokół“ krakowski pewną liczbę biletów ze Związku Sokolego we Lwowie i już teraz należy zakupywać je, jeżeli się ma uniknąć niemiłej niespodzianki po wyczerpaniu zapasu.

Sprzedaż biletów odbywa się w kancelaryi „Sokoła“ tudzież u następujących P. T. firm krakowskich: Księgarnia Krzyżanowskiego A-B, Spółka Wydawnicza C-D (Pałac Spiski), Zajączek i Lankosz A-B, Antoni Suski, Grodzka, Fryderyk Ebert, Floryańska 35 (Księgarnia Polska, Karliński, Sukiennice (Skład papieru) i Maryan Hupczyc, Wiślna (Administracya „Nowin“).

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Wielkie zainteresowanie budzą wśród publiczności „Ułani księcia Józefa“, które dane będą w dni następne. W sztuce bierze udział cały personal artystyczny teatru ludowego. Dowcip i animusz żołnierski, zawikłane sytuacye i dyskretne miłostki, nadają sztuce piętno niezrównanej farsy pod względem humoru.

Z teatru miejskiego. W dniu dzisiejszym Kraków żegna znakomitą artystkę panią Honoratę Leszczyńską w roli Bianki w świetnej komedyi Machiavellia: „Mandragora“. Piątkowe „Dzieje Orestesa“ dane będą po cenach popularnych. W sobotę pierwszy występ ulubieńca publiczności krakowskiej, dziś dyrektora teatru łódzkiego p. Aleksandra Zelwerowicza. Na afiszu sobotniem dwie świetne komedye klasyczne: „Jestem zabójcą!“ Fredry i „Chory z urojenia“ Moliera.

Z Instytutu muzycznego. Na popisie dorocznym uczniów Instytutu, który się odbędzie w sali Starego teatru dnia 6 b. m., oprócz utworów kameralnych i koncertów z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p., odegrane zostaną waryacye fortepianowe polskiego kompozytora Fr. Brzezińskiego. Waryacye te w Krakowie dotąd nigdy niewykonane, zdobyły sobie za granicą niezwykłe powodzenie.

Zakończenie roku szkolnego w zawodowej szkole cukierniczej odbyło się d. 31 maja wieczorem w Akademii handlowej w obecności reprezentantów Izby handlowej p. Mendelsburga, p. Joseferta, delegatów cechu cukierników i piernikarzy, oraz instruktora przemysłowego p. Witolda Ostrowskiego. Dyrektor Akademii handlowej p. Józef Kannenberg jako kierownik tej szkoły przemówił w gorących słowach do frekwentantów, wykazał im znaczenie i korzyści tej szkoły i wogóle nauki w życiu, zachęcając, by postępowali według zasad, jakie im szkoła wpoiła i dobrym przykładem korzystnie oddziaływali na swe otoczenie w pracowni i w interesie. Następnie przemówił p. Mendelsburg, imieniem Izby handlowej, wyrażając radość, że szkoła ta pomyślnie się rozwija i życząc młodzieży jak najlepszych owoców z odniesionych nauk; zaś imieniem cechu również w ciepłych słowach przemówił p. Urbański, dziękując p. dyrektorowi Kannenbergowi za kierownictwo i opiekę szkoły — a gronu nauczycielskiemu za pracę i poświęcenie.

Imieniem absolwentów przemówił Załęski, dziękując stowarzyszeniu cukiern. i wszystkim jej opiekunom za stworzenie szkoły i pracę w niej.

Następnie rozdano świadectwa, książki i nagrody, które stowarzyszenie w kwocie 60 K dla 5 najpilniejszych uczniów wyznaczyło.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że szkoła cukiernicza z każdym rokiem rozwija się coraz lepiej, osiąga właściwy cel, jak dowodem tego wystawa prac z zakresu cukiernictwa uczniów tegorocznego kursu, zwiedzanych przez interesowanych u p. Urbańskiego w pracowni plac Franciszkański, otwarta w dniach 1, 2, 3, 4 czerwca od 8—11 r. Na cele utrzymania tej szkoły przychodzą z pomocą w formie subwencyj: Wydział krajowy, Ministerstwo, Magistrat, Izba handlowa krak. i Stowarzyszenie cukiern.

Egzamin dojrzałości. Dnia 1 czerwca b. r. odbył się w prywatnem gimnazyum żeńskiem H. Strażyńskiej w Krakowie egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy szkolnego Tomasza Sołtysika. Do egzaminu siadało 9 abituryentek. Uznane za dojrzałe: Barabaszówna Wanda (z odznaczeniem), Dziembowska Anna (z odznaczeniem), Felińska Paulina (z odznaczeniem), Godlewska Marya (z odznaczeniem), Marcoin Lucyna, Niemcówna Stanisława (z odznaczeniem), Rostkowska Jadwiga (z odznaczeniem), Sulikowska Marya (z odznaczeniem).

„Polonia“ Związek katol. młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie urządza w najbliższą niedzielę 5 b. m. wycieczkę do Niepołomic, z okazyi sypania tamże Kopca grunwaldzkiego. Wyjazd z Krakowa do Podłęża o godz. 11-tej przedpoł., powrót do Krakowa o godz. 10·40 wieczorem. Punkt zborny na dworcu kolejowym w poczekalni II klasy o godz. 10½ przedpoł. Zgłoszenia uprasza się uskuteczniać w lokalu „Polonii“ (plac Maryacki 7 I. p.) w godzinach dyżurnych od godz. 6—7 wieczorem. W razie niepogody wycieczka nie odbędzie się.

Wycieczka z kresów w Krakowie. W dniu 13 b. m. przybędzie do Krakowa wycieczka szkół kresowych z powiatu bialskiego. W wycieczce weźmie udział 400 dzieci ze szkół ludowych we wsiach: Łodygowice, Buczkowice, Kalna, Szczyrek i Rybarzowice oraz 150 włościan z wspomnianych wsi. Kierownikami wycieczki będą nauczyciele ludowi oraz X. katecheta z Łodygowic.

Wycieczka do Bawaryi. W dniach od 28 lipca do 3 sierpnia b. r. odbędą się w Augsburgu międzynarodowe kongresy: „Powszechnego Związku Esperanto“ i „Wszechświatowego Związku lekarzy esperantystów“.

„Powszechny Związek Esperanto“ ma na celu ułatwiać przez swych reprezentantów rozsianych prawie we wszystkich miejscowościach kuli ziemskiej, stosunki wzajemne między ludźmi różnych narodowości, a czyni to zapomocą języka międzynarodowego Esperanto, wykazując w ten sposób jego użyteczność i zastosowanie w życiu codziennem, oraz zapomocą waluty międzynarodowej o jednostce obrotowej 1 spesmilo, czyli K. 2·40.

Społeczne znaczenie Związku jest olbrzymie, gdyż jednoczy i solidaryzuje na gruncie zupełnie neutralnym członków wszystkich narodowości. — Członkiem Związku może być każdy bez różnicy wieku, płci, narodowości, wyznania, kto zapłaci roczną wkładkę w kwocie 90 hal., którą należy nadesłać do miejscowego delegata Związku. Corocznie członkowie Związku zjeżdżają się celem wspólnych obrad, zwykle podczas kongresów esperanckich, teraz zaś ponieważ kongres taki odbędzie się w Waszyngtonie, zjazd ten odbędzie się w Augsburgu dla Europy.

„Międzynarodowego Związku lekarzy esperantystów“ bliżej opisywać nie potrzeba, gdyż sama nazwa daje dostateczne określenie.

Z okazyi tych kongresów uczestnicy kongresów będą mieli sposobność zwiedzić zamki królewskie w Neuschwanstein, Monachium i Oberamengau, gdzie właśnie odbywać się będą głośne przedstawienia pasyjne, które tylko co 10 lat się odbywają.

Dzięki staraniom komitetu kongresowego koszta tej wycieczki są minimalne, np. podróż z Krakowa via Wiedeń pociągiem pospiesznym wraz z całem 6-dniowem utrzymaniem i mieszkaniem, oraz wycieczką do Neuschwanstein wyniesie około 126 koron. Bilet kongresowy „Związku esperanckiego“ kosztuje K. 7·20, „Związku lekarzy“ K. 2·40; karta wspierająca K. 2·40.

Bliższych wyjaśnień co do programu, podróży itd. udziela i zgłoszenia przyjmuje tutejszy delegat „Związku Esperanto“ p. Stanisław Rudnicki, ul. Kopernika l. 17, lub wieczorem w Towarzystwie „Esperanto“, ul. Szczepańska l. 7, II. piętro, między godziną 6 a 8.

„Gwiazda“, Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców w Krakowie przypomina wycieczkę, którą urządza w niedzielę 5 b. m. do lasu Skawińskiego. Zarazem apeluje do swych członków, aby ze względu na wzniosły cel tejże (budowa własnego domu) zechcieli jak najszerzej zaagitować między znajomymi za poparciem wycieczki.

Bliższe dane zawierają afisze.

„Co daje czytać T. S. L.“. Odnośnie do notatki umieszczonej pod tym tytułem w Nr 142 „Głosu Narodu“, przesyła nam p. Franciszek Walczak, peofesor gimnazyalny w Stryju, odpis następującego listu, wystosowanego przezeń do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie:

„Szanowny Zarządzie! Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem w „Głosie Narodu“ wiadomość o odmówieniu datku na cele T. S. L. przez p. A. Chwaliboga z tego powodu, że Szanowny Zarząd nigdzie nie zaznaczył, iż się nie godzi z kierunkiem działalności oświatowej krakowskiego Koła III.

„Uważając czyn p. A. Chwaliboga za wyraz zasadniczego stanowiska wobec oświaty ludu naszego tej części społeczeństwa polskiego, która myśli i działa w duchu katolickim, mam dla niego zupełne uznanie i witam go z radością jako pożądany objaw opinii katolicko-narodowej.

„Dlatego też, choć z przykrością, odsyłam listę składkową l. 16.137 bez żadnego datku w tym roku, ale go nie odmówię w przyszłości, jeżeli Szanowny Zarząd Główny oświadczy publicznie, że na istnienie w czytelniach T. S. L. książek treści niereligijnej i demoralizującej nie bądzie patrzeć pobłażliwie“.

Otwarcie Domu kalek w ogrodzie angielskim nastąpiło wczoraj — ponieważ nie zaszedł tam od 9 maja wypadek tyfusu plamistego.

Ospa w Krakowie. Przed kilku dniami zachorowała na ospę 16-letnia służąca Berta Landesbergerówna, zamieszkała przy ul. św. Agnieszki l. 1 na Stradomiu. Dom izolowano. Ponieważ dotychczas nie zasłabł nikt z lokatorów kamienicy — izolacya będzie niebawem usuniętą.

Kwestya żydowska u nas. Odłożony z powodu Akademii Maryańskiej odczyt na powyższy temat odbędzie się w sobotę 4 b. m. w Związku katol. młodzieży uniwers. „Polonia“ (plac Maryacki 7 I. p.). Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny. Goście z poza „Polonii“ mile widziani.

Lekarz i policyanci. Wczorajsza rozprawa przeciw Wincentemu Wojtowiczowi i Kasprowi Salisowi, policyantom miejskim w Niepołomicach oraz przeciw Antoniemu Piekle i Janowi Murzynowi zakończyła się wyrokiem uwalniającym wszystkich oskarżonych od winy i kary.

O obrazę czci. Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych miała odbyć się rozprawa przeciw redaktorowi A. Gutowskiemu o obrazę czci popełnioną drukiem w czasopiśmie „Szkolnictwo“, wychodzącem w Nowym Sączu, na osobie dyrektora szkoły w Andrychowie p. Zimnala. Ponieważ jednakże oskarżony p. Gutowski zawarł ugodę z oskarżycielem p. Zimnalem, ten ostatni cofnął oskarżenie.

Oszustwa asenterunkowe. Policya krakowska przedsięwzięła w ostatnich czasach szereg rewizyi w sprawie oszustw asenterunkowych, dokonywanych przez szajkę żydowską.

Część tej szajki, a mianowicie: Szymon Mahler, Hirsch Feil i Izrael Karthagener — zostali jeszcze z początkiem kwietnia aresztowani i odstawieni do sądu, gdzie dotychczas przebywają w areszcie śledczym. Śledztwo sądowe wykazało, że trójka ta miała pomocników w Krakowie i Podgórzu. Sąd zażądał tedy od policyi dokonania rewizyi u podejrzanych osobników i ewentualnego aresztowania ich.

Po odbyciu rewizyi, aresztowała policya jako podejrzanych o współudział w oszustwach asenterunkowych — żyda Jakóba Rosenbluma z Podgórza i M. G. z Krakowa. Aresztowanych odstawiono do sądu,

Ohydna zbrodnia. Z powodu notatki umieszczonej pod powyższym tytułem otrzymujemy od czeladnika ślusarskiego p. K. Pytla wyjaśnienie, iż pogłoski kursujące po mieście, jakoteż i wiadomości podane przez prasę, jakoby w jednym z domów przy ul. Floryańskiej spalono żywe dziecko, są bezpodstawne.

Wycieczkę do Czerny urządza dnia 5 b. m. Tow. Wielkopolan. Wyjazd o godz. 1·20 z dworca kolejowego. W razie deszczu odłożona na 12 czerwca.

Pogoda. Dnia 1-ego czerwca termometr doszedł od +10·8 do +24·7 C, barometr podnosił się.

Dnia 2-ego czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·7 mm., termometru +16·8 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Samobójstwo i przypadkowe otrucie. Z Sambora piszą nam: W poniedziałek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru porucznik 77 p. p. Hendel. Przyczyna nieznana.

Przed kilu dniami otruł się przez przypadkowe wypicie silnej dozy kwasu siarczanego, 80 letni starzec Floryan Michalski, dawny dzierżawca dóbr.

Cygani-bandyci. Z Łętowni piszą nam: Dnia 31 z. m. przywędrowała do Łętowni banda cyganów, złożona przeszło z 20 osób rozmaitej płci i wieku.

Podczas nieobecności proboszcza, który zajęty był w kościele, wtargnęli na plebanię i z niedomkniętej spiżarni skradli pół połcia wiszącej słoniny. Kiedy domownicy spostrzegli kradzież, puścili się w ślad za cyganami i dogonili ich pod lasem plebańskim i odebrali im skradzioną słoninę. Rozgniewani rabusie rzucili się na ludzi plebańskich i zaczęli ich bić kijami, przyczem poranili dotkliwie leśnego. Gdy na wszczęty krzyk bitych ludzi plebańskich coraz więcej ludu pracującego w polu zbierać się poczęło, zuchwali bandyci poczęli strzelać z rewolwerów i rzucać kamieniami na proboszcza. O wypadku tym dano znać do żandarmeryi w Jordanowie, która za rabusiami urządziła pościg.

List robotnika do Schulvereinu. W miesięczniku niemieckim „Der getreue Eckart“, umieszczono „List niemieckiego robotnika z Borysławia w Galicyi do niemieckiego „Schulvereinu“, w którym czytamy:

„Z ubolewaniem muszę Wam donieść, że rodziny robotników niemieckich nie mają tutaj dotychczas szkoły niemieckiej, a nasze dzieci niemieckie muszą chodzić do szkoły polskiej. Niektóre rodziny postarały się już o przeniesienie w inne miejsce, aby dzieci mogły uczęszczać do szkoły niemieckiej. My jednak, którzyśmy innej pracy nie znaleźli, spodziewamy się jeszcze, że z pomocą Bożą będziemy mogli w roku przyszłym dostać nauczyciela niemieckiego. Tego roku już wynajęliśmy odpowiednie mieszkanie, ale do pozyskania nauczyciela uważamy się jeszcze za słabych, ponieważ ze stu rodzin niemieckich dopiero 35 należy do Związku Niemców chrześcijańskich („Christl. Deutschen“), a to są rodziny wyłącznie robotnicze. Panowie urzędnicy Niemcy nie troszczą się o nas i nie ujmują się za robotnikami. Ale należy się spodziewać, że niemieckie poczucie w tych panach drgnie wreszcie i obudzi w nich przychylność ku niemieckim współrodakom-robotnikom“.

Przytaczamy powyższy list jako ilustracyę, jak narodowo uświadomiony robotnik niemiecki dba o oświatę. Oby za przykładem Niemców szedł lud nasz, zwłaszcza w miejscowościach — narażonych na wynarodowienie.

Dobra nauka. Bardzo wymownym przyczynkiem do charakterystyki stosunków polsko-żydowskich jest następujący list, przesłany redaktorowi „Wiadomości Codziennych“.

„Panie Redaktorze! Współpracownik redakcyi, p. Stanko, potrzebował (!) napisać głupi artykuł zaczepny przeciwko żydom, żałując, że nie zna języka żydowskiego, gdyż częściejby was częstowali przekładami z pism żydowskich. — Bardzo mu na tem zależy i chciałby się nauczyć, ale niema czasu, bo jest przepracowany.

„Wy, biedni chrześcijanie, wszyscy jesteście przepracowani i dlatego nic nie umiecie, tylko jedni żydkowie próżnują, ale się od biedy po polsku nauczyli, Ale nie o to idzie. Idzie głównie o to, ażeby was **wyleczyć z maligny asymilacyjnej, z żebraniny u żydów** i z pogróżek przeciwko żydom, jeśli się z wami nie połączą narodowo. Napadacie w waszych gazetach na p. Jackana (redaktor żargonowego organu nacyonalistów żydowskich w Warszawie. Przyp. red.), a ja i każdy uczciwy żyd musi wam stwierdzić, że on tylko to pisze, **co każdy, niby zasymilowany**, t. j. dobry Polak mojżeszowego wyznania, **czuje i myśli.** Pozostańcie wy tem, czem jesteście — my żydzi, jak byliśmy dotąd, tak i do ostatka zostaniemy żydami z religii i narodowości. Z wami się łączyć nie myślimy i nie będziemy nigdy, **bo kraj cały finansowo i przemysłowo do nas należy, wszystkie warstwy narodu waszego, od najwyższych do najniższych, w naszem znajdują się ręku.**

Przestańcie szerzyć antysemityzm bezowocnie. Naród wasz cały ciemny, biedny i wiecznie pijany (!), a przytem bezrozumny — możemy przeto dać się wam we znaki. Lepiej więc będzie: **milczeć (!), milczeć i milczeć, bo dach nad głowami waszemi, chleb codzienny,** mąka, kasza, nafta, węgiel i mięso trefne i inne wszystkie potrzeby, do życia niezbędne — **w naszych są rękach,** a wobec częstszych napaści na nas, możemy ceny na nie podnieść o 80 procent. Przecież wy na tem nic nie zarobicie, tylko my żydkowie i zamiast wy nas — to **my was wypędzimy bez żadnego pogromu na cztery wiatry...**

„Milczcie zatem, jak drewniane ścięte pnie w lesie, dopóki nie spróchniejecie w milczeniu...

„Awantura żadna na nic wam się nie przyda, rozumu wam Bóg i Król nasz nie dał — tylko nam; na **rozhukane bydło mamy bat, a batem tym jest rubel,** a chociaż wy macie twarde kopyta i ostre rogi, to my jeśli dotąd potrafiliśmy sobie z wami radzić na swoją korzyść, to tembardziej teraz, **gdy wy już nic nie znaczycie** nietylko dla nas żydów, ale nawet pomiędzy sobą jesteście bezwładnymi klocami próchna.

Moryc Rothenberg“.

Odznaczenie. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi historyi sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim r. dw. Drowi Maryanowi Sokołowskiemu, austro-węgierską odznakę honorową „Litteris et artibus“.

Zmarli. Teofil Opydo, zarządca podatkowy i obywatel m. Podgórza, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł dn. 1 czerwca. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dn. 3 bm. o godz. 5 pop.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Mandragora“. Ostatni występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Piątek. „Dzieje Orestesa“. Ceny zniżone (popularne).
Sobota. „Jestem zabójcą“. Komedya w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry. „Chory z urojenia“. Komedya w 3 aktach Moliera. Pierwszy gościnny występ p. Zelwerowicza.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Ułani księcia Józefa“. (Nowość!).
Piątek. „Ułani księcia Józefa“.
Sobota. „Ułani księcia Józefa“.
Niedziela. „Ułani księcia Józefa“.

Jubileusz prof. Pareńskiego.

W Domu lekarskim odbył się wczoraj wieczorem dalszy ciąg obchodu jubileuszu 35-letniej pracy prof. Pareńskiego na stanowisku prymaryusza szpitala św. Łazarza.

W uroczystem posiedzeniu Tow. lekarskiego, prócz wielu lekarzy z Krakowa i całego kraju wzięli udział: rektor Uniwers. krakowskiego prof. Dr. Łazarski, cały wydział lekarski uniwersytetu, reprezentacya Rady m. Krakowa z wiceprezydentem Dr Szarskim na czele, grono radców miejskich, dyrektor Tow. wzajemnych ubezpieczeń Dr Szatkowski, deputacya Związku turystycznego oraz liczne grono obywateli krakowskich i z prowincyi.

Zebranie rozpoczęło się przemówieniem prezesa Tow. lekarskiego, radcy dworu prof. Wicherkiewicza, poczem zabrał głos prodziekan wydziału lekarskiego na krakowskim uniwersytecie prof. Wachholz, który odczytał adres wydziału, wystosowany do prof. Pareńskiego.

Następnie prof. Ciechanowski, red. „Przeglądu lekarskiego“, wręczył prof. Pareńskiemu, dedykowany jubilatowi zeszyt tego pisma. Imieniem Izby lekarskiej przemówił Dr Schöngut, im. dawnych uczniów Dr Supiński, wreszcie z ramienia Polskiego Tow. balneologicznego przemawiał Dr Zanietowski. Depesze z życzeniami nadeszłe z różnych stron kraju odczytał Dr Habicht.

Między innymi nadesłali życzenia i wyrazy uznania: Związek lekarzy polskich w Petersburgu; Towarzystwo lekarskie we Lwowie; sekcya sanocka krajowegp Związku lekarzy; Towarzystwo lekarskie w Przemyślu; członkowie Rady miasta Krakowa, bawiący na kongresie mieszkaniowym w Wiedniu z prezydentem Drem Leo; JE. hr. Wodzicki; profesorowie Akademii weterynaryi ze Lwowa; Rydygierzy ze Lwowa; Dr Biegański z Częstochowy; Fryderykowie Zollowie młodsi i starsi; Ostaszewski-Barański; miejskie biuro ubogich; dziekan Popielski ze Lwowa.

X. kanonik Drohojowski odczytał pismo z życzeniami od Towarzystwa nad weteranami z 1863 roku.

Na przemówienia i życzenia powyższe — odpowiedział wzruszony jubilat w serdecznych słowach. Wieczorem odbyła się wspólna wieczerza w sali Tow. lekarskiego.

Ze sportu.

Meeting awiatyczny w Budapeszcie.

Jak donieśliśmy dnia 5 bm. rozpoczyna się w Budapeszcie meeting awiatyczny. Na polu wzlotu, które mieści się na placu ćwiczeń kawaleryi rakuskiej wre praca gorączkowa. Setki robotników wznoszą trybuny, ustawia ją hangary, porządkują plac.

Dotychczas nadeszło 29 maszyn do latania. W dniu dzisiejszym maszyny będą przewiezione na pole wzlotu i umieszczone w hangarach, w których uwijają się liczni piloci węgierscy i zagraniczni, czyniąc ostatnie przygotowania.

Z biorących udział w meetingu awiatorów należy wymienić Aladada Zsellyi'ego, który niedawno przebył dystans 12 kilometrowy na wysokości 15 metrów. Przybyli również inżynier Warchałowski i kapitan Booms. Obaj użyją do wzlotu aparatu systemu Farmana; inż. Warchałowski dokonał wiele zmian i ulepszeń na swym aparacie.

Hr. Montigny i Croguet, którzy przedsięwzieli onegdaj wzlot w Szegedynie, przybyli również do Budapesztu. Hr. Montigny wzniesie się na aparacie Voisena, ponieważ maszyna Bleriota, na której dokonał wzlotu w Szegedynie, została uszkodzona.

Wyścigi konne w Anglii.

Wyniki angielskiego derby w Epsom z dnia 1 czerwca (inform. biura E. Lackenbachera w Krakowie) są następujące: Fairiego og. „Lemberg“ 1. dżokej: B. Dillon lorda Villiensa og. „Greenback“ 2, dżokej: Templeman, Cunliffa og. Charles o' Malley 3, dżokej G. Stern. biegało 12.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Najwyższe odznaczenie. Najjaśniejszy Pan nadał Julianowi Meinlowi, znanemu przemysłowcowi i właścicielowi domu importowego kawy w Wiedniu, krzyż Franciszka Józefa.

KONKURS.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, Zakład ustawowy emerytalny zastępczy, rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę zastępcy dyrektora**, pod następującymi warunkami:

O posadę ubiegać się mogą kandydaci z ukończonemi studyami akademickiemi w wieku najwyżej do 40 lat; pierwszeństwo mają ukończeni prawnicy z wszystkimi egzaminami i odpowiednią praktyką administracyjną i ile możności asekuracyjną, między nimi zaś mają pierwszeństwo kandydaci ze stopniem akademickim.

Płaca początkowa roczna 5.400 K. i 600 K. dodatku osobistego — zatem 6 000 K., oraz 2 pięciolecia po 500 K. a nadto widoki awansu do wyższych rang; służba przez 1 rok prowizoryczna. 882 4 5

Podania wnosić należy najpóźniej do 30 czerwca 1910, do Wydziału centralnego Towarzystwa, Lwów, ulica Kl. Tańskiej 3.

Dom piątrowy z ogrodem

w pryncypalnem miejscu w Podgórzu, o dwóch frontach, (między dwoma równolegle bieżącemi ulicami), przeszło 1100 sążni kw. powierzchni — tanio do sprzedania. Nawet połowa gotówki kupna może być pozostawiona na hipotece. Miejsce nadaje się właszcza dla zakładu przemysłowego lub fabryki.

Wiadomość ustna lub listowna w Redakcyi „Głosu Narodu". Pośrednictwo wykluczone.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.